№. 221. w Srodę dnia 22. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Trzydzieste pierwsze posiedzenie dnia 13. Września.

59.

Filip Nero Zadora Łączkowski. Ma lat 39, katolik jest synem Maksymiliana Łączkowskiego, dziedzica i sędziego pokoju w Sieradzu królestwie Polskiem. Odwiedzał szkoły w Wieluniu i Kaliszu i wstąpił w roku 1830. podczas wybuchu rewolucyi polskiéj do pułku kawaleryi kaliskiéj, w którym awansował na oficera. Po przytłumieniu powstania przeszedłszy z korpusem Rożyckiego do Galicyi, poszedł do Francyi. Było to 1832. roku. W tym samym roku związało się, jak powyżéj na str. 4 przedstawiono, na zasadzie aktu z daty 18. Marca 1832. roku towarzystwo demokratyczne polskie. Nazwisko jego znajduje się także pod eksemplarzem manifestu d. d. Poitiers 4. Grudnia 1836 roku znalezionym u Anastazego Radońskiego, który Mirosławski uznał za wiarogodny.

W Lipcu 1844. opuścił Francyą i przybył przez Wrocław do Poznania. Nasamprzód odwiedzał tu zaprzyjaźnione z nim osoby, mianowicie spółoskarzonych Tadeusza i Anastazego Radońskich, a następnie zabrał na nowo znajomość z Koszkowskim kupcem wina w Poznaniu, który z nim wspólnie należał do rewolucyi w roku 1830. Ten miał mu ofiarować spółkę w handlu wina; miał go także jako podróżującego kupca posyłać, podczas gdy magistratowi i prezesowi policyi w Poznaniu, podług doniesień urzędowych na stronie 87 i 88 w aktach znajdujących się nigdy o tem nie było wiadomo, że Koszkowski dla handlu swego podróżujących utrzymywał.

Latem 1845. r. przybył oskarzony także do Targowéj-Górki do Władysława Kosińskiego, najgorliwszego z członków towarzystwa demokratycznego i spółprzewodnika całego spisku. Mieszkał wtedy przez kilka miesięcy w domu Koszkowskiego, gdzie się spiskowi Poznańscy często schadzali. Do uczęstników pilnych lokalu wina należeli spółoskarzeni: podoficer Skrzycki, bracia Lipińscy, czeladnik Essmann, tłumacz Słupecki, piekarz Neymann i chirurg Ziemkiewicz, zbiegły podoficer Konkiewicz i zbiegły kandydat prawa Chamski, który się tam potajemnie naradzali. Na zgromądzeniach tych bywał także oskarzony, który mianowicie zdawał się być w przyjaźni z Chamskim kandydatem prawa i zdawał się posiadać lepszą wiadomość, niż on o powstaniu i sposobie wykonania jego. Tu objawił także Neymanowi: że się powszechne powstanie wszystkich Polaków w celu przywrócenia państwa polskiego przysposabia, i że takowe we wszystkich dawnych krajach polskich razem wybuchnie. Zachęcał go nawet, aby do powstania należał.

W Listopadzie 1845. r. dowiedział się prezes policyi o bytności Zadory w Poznaniu. Ponieważ tu bez zezwolenia ministerstwa, bez zameldowania się u policyi i nawet bez wszelkiéj legitymacyi bawił, zatem polecono mu udać się do Berlina, gdzie się starał uzyskać zezwolenie osiedlenia się w wielkim księstwie poznańskiem. Na prożbę tę otrzymał odmowną odpowiedź i zarazem nakaz, aby w przeciągu 48 godz. opuścił Berlin i kraje pruskie i do Francyi powrócił. Miasto spełnienia rozkazu tego, powrócił oskarzony na początku Stycznia 1846. r. do wielkiego księstwa poznańskiego. Udał się do dziedzica Bukowieckiego do Gruntzig w powiecie międzyrzyckim*) a ztąd dnia 22. Lutego do Landsberga n. W. gdzie dla braku legitymacyi przytrzymany a następnie uwięziony został.

Obżałowany Łączkowski powiada, że wstąpił do towarzystwa demokratycznego w Kwietniu 1832., że podpisał statuta sekcyi, do któréj należał, potém w roku 1836. nie brał udziału na posiedzeniach sekcyi, i nie płacił składek; kto tego nie dopełnił, tém samém uważanym był, że wystąpił z towarzystwa. W Lipcu 1844. z Francyi wyjechał na Wrocław do W. Ks. Poznańskiego. Znał Radońskich i Koszkowskiego. U ostatniego wcale schadzek nie miewał a cały ustęp w skardze jest kłamstwem. Żadnych z osób podanych nie znał i nie widział.

Zapytany Neymann, odpowiedział, że nie widział obżałowanego w handlu Koszkowskiego, a jeżeli znajduje się w protokule z nim spisanym nazwisko wymienione obżałowanego, natenczas inkwirent je dodał.

*) Małżonkowie Bukowieccy zatwierdzają to pod przysięgą str. 49 i nast.

Świadek Nowicki zeznaje, że obżałowany w handlu Koszkowskiego grywał w karty często, ale nie brał udziału w zgromadzeniach, ani nie grywał w karty z Neymanem, Lipińskim, Essmanem, Konkiewiczem.

Assessor Bertrab w zastępstwie prokuratora uzasadnia skargę i powiada między innemi: obżałowany przyznał, że był członkiem towarzystwa demokratycznego, które chciało przywrócić Polskę przedrozbiorową. Daléj Neymann zeznał w śledztwie przedwstępném, że mu o przygotowaniach do rewolucyi w r. 1845. powiadał i wzywał go do udziału. A lubo to odwołał późniéj, ja przecie do tego zeznania odwołuję się i nie mogąc brać względu, że obżałowany nie jest poddanym pruskim, według §§. 12.—15. §. 91., wnoszę o ukaranie go za zbrodnię kraju.

Obrońca assessor Meyer zbija zeznanie piekarza Neymanna, jako nieuzasadnione, daléj dowodzi z statutów towarzystwa demokratycznego, że kto na posiedzenia sekcyi nie chodzi i nie płaci składek, ten się uważa za występującego z towarzystwa, dla tego Łączkowskiego nie można uważać za należącego do towarzystwa. W końcu oświadcza, że cudzoziemiec, który wstąpił do towarzystwa zagranicznego, nie może być w Prussach karany i dla tego wnosi, o uznanie Zadory Łączkowskiego za niewinnego.

Trzydzieste drugie posiedzenie dnia 14. Września.

Prezes powołuje obżałowanych Franciszka Antoniewicza, Maksymiliana Andrzeja Fredrę, Leona Kaplińskiego i Kazimierza Błociszewskiego przed kratki.

60.

Franciszek Antoniewicz. Urodził się dnia 5. Kwietnia 1818. r. w Poznaniu, katolik, odwiedzał gimnazyum w Chełmnie. Na Ś. Michał 1842 r. udał się do Wrocławia, aby tam chodzić na uniwersytet w wydziale medycyny, gdzie pozostał aż do aresztowania. Do wojska jeszcze wziętym nie był. Już od młodości ożywiała go myśl, żeby Polska znowu kiedyś niepodległość swoją odzyskała. Z pism wyszłych od stronnictwa demokratycznego we Francyi, jakoto Partyzantki, Pszonki, Prawd żywotnych z dzieł Mirosławskiego i innych powziął wiadomość, że się zmawiają, aby powszechnem powstaniem z bronją w ręku odzyskać niepodległość krajów polskich.

Ze zaś w celu tym istnie związek tajemny, objawił mu Edward Dembowski na wiosnę 1845. r. domagając się, aby do Galicyi jechał, szlachtę tamtejszą o tem zawiadomił i zachęcał. Być może, że on w ówczas do spisku nie przystał, późniéj to uczynił jednak i był dla niego czynnym. Spiskowi chcieli jednak bowiem i w Szląsku górnym niepokoje wzniecić, aby wojska pruskie zatrudniać i w kroczeniu do okręgu krakowskiego zapobiedz. Dla przywrócenia Polski nie był zatem tylko jeden interes który miano wzbudzić: chciano bowiem z ruchu pomiędzy ludem katolickim z powodu wystąpienia Rongiego wznieconego fanatyzmu tegoż ludu, korzystać i dla tego potrzeba było szukać punktu połączenia się w duchowieństwie katolickiem a między niem wynaleść osoby, które będąc dla wzniesienia się Polski przychylne, starałaby się takowe podburzeniem ludu w celu powstania do skutku doprowadzić.

W celu tym korzystano z akademików wrocławskich Antoniewicza i Kaplińskiego, jak niemniéj z zbiegów z Polski Fredry i Błociszewskiego. Antoniewicz chodził w półroczu zimowem 1845.—1846. na uniwersytet w Wrocławiu, gdzie też bawili Błociszewski i akademik Leon Kapliński. W Listopadzie 1845. r. przybyli do Wrocławia dwaj z Krakowa, to jest Ludwik Gorzkowski sprawujący urząd przy uniwersytecie krakowskim i Mikołaj Lissowski medyk, którzy kazali zawołać Antoniewicza do siebie i poczęli rozmawiac o sprawie narodowéj, jak gdyby on o wszystkiem już wiedział. Wtedy dopiero, gdy Antoniewicz nieświadomość swoją okazał, objawili mu: że jest zamiarem, aby powszechnem powstaniem niepodległość Polski w dawnych granicach orężem zdobyć, że powstanie to, które jest bliskiem w Krakowie wybuchnie. Dla wstrzymania więc wojsk pruskich aby z Szląska górnego do Krakowa nie wkroczyli ma tam być uskuteczniony bunt tak, iżby fanatyzm religijny mieszkańców tamtejszych przeciw katolikom niemieckim wzniecić i w celu tym duchowieństwo katolickie pozyskać. Także miano pozyskać ludzi w kopalniach okolicy Tarnowicy.

Dali polecenie Antoniewiczowi, aby w okolicy tarnowickiéj i gliwic-

kiéj doskonaléj się dowiedział, jak dalece ludzi w kopalniach dla powstania pozyskać można i duchowieństwo gotowe wzniecić fanatyzm, opisali mu niektórych duchownych i nakazali mu, aby w Tarnowicy z Fredrem (Paprockim) a w Rybniku z Kielińskim sekretarzem poczty w ściślejszy związek wstąpił. Antoniewicz oświadczył, iż na to gotów jako też na załatwienie korrespondencyi między Krakowem, Wrocławiem i Poznaniem, oraz przechowywał Lissowskiego i Gorzkowskiego, którzy późniéj jeszcze kilka razy do Wrocławia przybywali, potajemnie u siebie, aby baczność policyi od nich odwrócić i otrzymał przy ostatniéj bytności Gorzkowskiego od tegoż na opędzenie kosztów podróży bilet austryacki na sto złotych, z których mu się dostało około 30 tal.

Gdy jednego razu Wrocław odwiedził, trafił Lissowski w Grudniu 1845 r. także oskarzonego Błociszewskiego, który go już znał z Warszawy. Pomówiwszy w ogólności o sprawie narodowéj i postarawszy się we względzie tym myśli Błociszewskiego zgłębić, zwierzył się mu jeszcze, że między Polakami we wszystkich częściach dawnego kraju polskiego spisek się przygotowuje, którego celem jest, aby powszechném we wszystkich częściach dawnéj Polski na raz wybuchnąć mającém powstaniem wybicie się narodu polskiego z pod obcego panowania uskutecznić i niepodległość jego z rządem demokratycznym przywrócić.

Błociszewski oświadczył natychmiast, iż gotów jest w sprawie spisku działać. Przyjęcie solenne do związku tego nie nastąpiło wprawdzie, aby jednak tajemnicę tegoż tém bardziéj zabezpieczyć, umówiono natychmiast pismo cyfrowe zanotowane na karcie 119. v. aktów przeciw Błociszewskiemu i użycie atramentu chemicznego. — Gorzkowski spotkał się także z Kaplińskim w Wrocławiu, którego ostatniego czynności późniejsze uiepodlegają wątpliwości, że Gorzkowski i jemu udzielił polecenia do Szląska górnego. Do bliższych znajomych jego należał mianowicie i oskarzony Fredro, który bawił w Tarnowicy w Szląsku górnym, aby tam praktycznie uczyć się górnictwa. Do tego, który już dawniéj w Chełmnie o bliskiem powstaniu Polaków nabył wiadomość, pojechał Kapliński w Grudniu 1845. roku pod fałszywém nazwiskiem i objawił mu: że istotnie istnieje spisek w celu przywrócenia Polski, że takowy z podobieństwem do prawdy około Wielkanocy wybuchnie i że Fredro ma zabrać znajomość z księżmi katolickimi okolicy, aby przez nich bunt wzniecił i tym sposobem wstrzymał wojska pruskie, któreby do Krakowa pójśdź miały. To się ma dopiąć podburzeniem ludu przeciw katolikom niemieckim. Gdy Fredrze zbywało na znajomych, zatém obierał mu Kapliński listy rekomendacyjne i odjechał znowu dnia następnego. Na początku Stycznia 1846. r. stanął znowu Kapliński w Tarnowicy. Pytał, co też Fredro w sprawie spisku uczynił, a gdy ten się odwołał do listu co jeszcze nie nadszedł, obiecał Kapliński, że takowy jak najprędzéj przygotuje, prosił także Fredrę, aby w środku Stycznia do Wrocławia przybył, aby tam zdał raport i dalsze otrzymał instrukcie. Do środka Stycznia nie zgłosił się Kaplinski. Fredro udał się do Wrocławia, gdzie mu Kapliński objawił, że dotychczas nie był w stanie obietnicy swéj dotrzymać, że jednak Fredro wkrótce odbierze wiadomość, do kogo się ma udać. O szczegółach i teraz nie rozmawiano, Kapliński namienił tylko powierzchownie o organizacyi sił zbrojnych na przypadek wybuchu, nie objawiając nic innego jak tylko to, co Fredro już wiedział z dzieł Stolzmana i Mirosławskiego W kilka dni po powrócie do Tarnowicy otrzymał też istotnie Fredro pismo Kaplińskiego, w którym mu kilku słowami powiedziano, aby się w interesie wiadomym udał do plebana Hołeckiego w Żychlinie wielkim, który już jest przygotowany.

O tym czasie w końcu Stycznia, był już powrócił i Antoniewicz z podróży podczas wakacyi Bożego narodzenia do Wrocławia przedsięwziętéj, słyszał, że Gorzkowski był tam i domagał się spełnienia polecenia swego. Miał uwagę zwróconą przez Gorzkowskiego na Fredrę, znał go jednak tylko powierzchownie i dla tego życzył zabierając się na podróż do Szląska górnego w Styczniu 1846. r. otrzymać list rekomendacyjny do Fredry. Prożbę tę wynurzył Kaplinskiemu, który mu się zawsze jako dobry Polak, upatrujący w zarządzie demokratycznym przyszłe szczęście ojczyzny swojéj objawiał, a który nawet dał poznać, że o spisku wie i dla takowego jest czynnym, że nawet zajmuje stanowisko wyższe w organizmie spiskowym Antoniewicz powiedział do Kaplińskiego tylko: że ma zamiar udać się w podróż do Szlaska górnego, o któréj nic bliższego powiedzieć nie powinien, i prosił o list rekomendacyjny, w którymby powiedział: że Fredro może mu, Antoniewiczowi, zaufać. — Kapliński dał list, obiecał także, iż drugi list rekomendacyjny nadeśle, który jakiś Neyman był Antoniewiczowi przyobiecał.

Dnia 27. Stycznia 1846. r. odjechał Antoniewicz do Koźla i do Tarnowicy. — Podróż tę odprawił wspólnie z oskarzonym Błociszewskim. Ten miał sprawić zlecenie w Koźle, dla tego odjechał w ten sam dzień z Wrocławia i porozumiał się łatwo z Antoniewiczem, albowiem będąc pytanym o celu podróży dał wyraźną odpowiedź: polityka. W liście atramentem sympatycznym pisanym otrzymał bowiem od Lissowskiego nakaz, aby dnia 27. Styczn. w Koźle stanął i do oberzy pod Książęciem wstąpił, gdzie pakiet pod adresem studenta Gruszczyńskiego przybędzie. Oraz pisał mu Lissowski: że gdyby pakiet dnia 27. Stycznia nie przybył, ma na takowy 3 dni czekać; takowy będzie zawierał obszerną instrukcyą dla niego w działaniu rewolucyjném, którego miejscem ile sobie przypomina, była przeznaczona Galicya, oraz że w nim pieniądze na podróż potrzebne znajdować się będą. Po odebraniu instrukcyi téj ma się natychmiast udać na miejsce mu wskazane i interesa swoje tak załatwić, iżby niemiał potrzeby do Wrocławia wracać. — W Koźle stanęli oba w oberzy pod Książęciem. Błociszewski został tam, czekał aż do czwartego dnia naprózno na przyobiecany mu pakiet i powrócił potem z Antoniewiczem do Wrocławia. Ten odprawiał tymczasem podróż swoją do Koźla daléj dnia 28. Stycznia, przybył tego samego dnia do Tarnowicy do Fredry i oba rozmawiali o otrzymaném poleceniu. — Dnia 29. Stycznia udali się do plebana Holetzkiego do Żychlina wielkiego, lecz nie znaleźli w nim człowieka dla celów swych stósownego i powrócili więc do Gliwicy, gdzie jeszcze o robotnikach w hutach żelaznych wiadomości zasięgali, Polaków między nimi w małéj liczbie będących zadowolonych znaleźli, a zatém dalsze objawienia za zbyteczne uznali.

W Gliwicy rozłączyli się. Fredro powrócił do Tarnowicy, Antoniewicz powiada, że jeszcze podróż na próżno odbył do Rybnika, aby się dowiedzieć od urzędnika poczty Kielinskiego o dziedzicu Wejchlinskim, którego w Pogrzebowie znaleść nie mógł. — Dnia 4 po powrócie stanął znowu w Koźle i powrócił z Błociszewskim do Wrocławia, gdzie oba aresztowani zostali.

Takim sposobem przyznał Antoniewicz sam udział swój w zniweczonym zamiarze rozszerzenia spisku i do Szląska górnego; prócz tego odwołuję się do zeznań spółoskarzonych Fredrego i Błociszewskiego.

61.

Andrzéj Maksymilian Fredro alias Paprocki, jest synem Felicyana Fredrego, dzierzawcy w Jakubowicach murowanych, gubernii lubelskiéj, ma lat 20, katolik. W Lublinie i w Warszawie chodził do gimnazyum i był w szkole prawniczéj w Warszawie.

W Czerwcu 1844. r. opuścił z Wincentym Chachulskim i Konstantym Milewskim razem potajemnie Królestwo polskie, jak powiada, z obawy: aby do wojska rossyjskiego wziętym nie był. Przybrawszy sobie fałszywe nazwisko, to jest: Fredro, Andrzeja Paprockiego, i otrzymawszy nakaz udania się do Chełmna, znaleźli przytułek u uczniów gimnazyalnych. Między tymi exystowało towarzystwo w celu wykształcenia się w języku polskim i dopiero z biblioteki towarzystwa tego poznał Fredro doskonaléj pisma przez emigracyą polską, a w szczególności fakcyą demokratyczną wydane, jak np. Partyzantkę Stolzmana i tem podobne.

Mieszkał u ucznia gimnazyalnego Nepomucena Tomickiego, za pośrednictwem którego uzyskał następnie dalsze umieszczenie u dziedzica Trembeckiego w Szarlotach pod Gdańskiem. Tu pozostał aż do 17. Lutego 1845. r., potém chciał się udać do Wrocławia, otrzymawszy od rodziców potrzebne pieniądze, poczęści, aby się w języku niemieckim wydoskonalić, poczęści zająć się jakimkolwiek przemysłem lub kupiectwem. Podróż odprawił przez Chełmno. Tam stał na stancyi u Erazma Niesiołowskiego, ucznia gimnazyalnego, którym obydwóm objawił dnia 23. Lutego Milewski, który mieszkał na wsi i do miasta przyszedł, iż dnia poprzedzającego Essman, czeladnik młynarski i jakiś Ziemkiewicz z Poznania przybyli, aby objawić o przedsięwziętym spisku i zachęcić do niego. U Kazimierza Szredera, ucznia gimnazyalnego, do którego się natychmiast udali, a u którego i pewna liezba uczniów gimnazyalnych się zgromadziła, zastali obcych.

Ci powiadali im: w przeciągu trzech tygodni, najdaléj do Wielkiéjnocy wybuchnie w Poznaniu spisek kierowany przez Dra Libelta i księgarza Stefańskiego w celu oswobodzenia Polski z pod obcego panowania, który stoi w związku z podobnym w Galicyi, że Stefański ich wysłał, aby w Chełmnie i Toruuiu dla spisku tego pracowali, i że w samą porę tu ktoś przybędzie, co stanie na czele przedsięwzięcia i niém kierować będzie. Zarazem rozdali niektóre exemplarze dzieła »Prawdy żywotne narodu polskiego,« aby się za pomocą tego do rewolucyi przygotować. Fredro oświadczył wraz z niektórymi innymi, od których tego żądano, iż gotowi przystać, zastrzegając sobie jednak, pierwéj dowiedzieć się bliżéj, jak się też rzecz ma. Na ten koniec miał Kazimierz Szreder jechać natychmiast do Poznania, a Fredro wyłożył na koszta téj podróży 6 do 10 talarów.

Już dnia 26. Lutego powrócił Szreder z Poznania do Chełmna z doniesieniem, że sam był u Stefańskiego i przekonał się istotnie o missyi Essmana, że jednak sprawie saméj jeszcze zupełnie zaufać nie można. Fredro, który dotychczas pozostał w Chełmnie, aby przystać do powstania tajnego, jeźliby przyszło do wybuchu, postanowił potém odjechać i udał się do Wrocławia, gdzie od d. 1. Marca do 27. Maja bawił i czytaniem literatury polskiéj rewolucyjnéj w Chełmnie rozpoczętem daléj się zajmował i żyjąc się z rodakami swymi, będącymi na uniwersytecie tamtejszym, połączył się najbardziéj z dawnym przyjacielem i towarzyszem swoim Leonem Kaplińskim, który był także zbiegiem z Polski. Nareszcie postanowił, poświęcić się górnictwu. Dla tego powodu poszedł do Tarnowicy.

Opowiedziano już powyżéj, gdy była mowa o Antoniewiczu na str. 161., jakim sposobem tu, powziąwszy wiadomość przez Kaplińkiego o spisku. do niego przystał i przyjął polecenie wystarania się o członka dla powstania pomiędzy duchowieństwem katolickiem, i jakim sposobem usiłowanie jego, aby to do skutku doprowadzić, w niwecz się obróciło.

Gdy oskarzony czekał na dalsze listy rekomendacyjne do innych duchownych, doszła do niego wiadomość o wybuchu rewolucyi krakowskiéj do Huty królewskiéj, gdzie chciał tymczasowo przebywać. Już dnia następnego udał się do Wrocławia i umówił się z Kaplińskim. Oba postanowili doczekać się nasamprzód końca biegu okoliczności. Fredro zmienił jednak niebawnie myśl swoją. Postanowił udać się do Krakowa i połączyć się z powstańcami Uzbrojony dwoma pistoletami pospieszył dnia 28. Lutego do granicy. W Hucie królewskiéj dowiedział się jednak, że takowa ze strony pruskiéj jest zamkniętą. — Chciał na Opole wrócić do Wrocławia, lecz już w Toście staał się policy podejrzanym i został aresztowany.

62.

Leon Kapliński, ma lat 20, katolik, jest synem zmarłego Kaplińskiego, dziedzica Lissowa w Królestwie polskiém; edukacyą szkolną otrzymał w drugiém gimnazyum cesarskiem w Warszawie, a późniéj chodził do tamtejszéj szkoły prawniczéj. Z obawy, aby z powodu czytania książek zakazanych do śledztwa pociągniętym nie był i aby ujść od służby wojskowéj rossyjskiéj, opuścił w Maju 1844. roku Warszawę i przeszedł pod Brodnicą do Pruss. U krewnego swojego Koszutskiego dziedzica w Modliszewie pod Gnieznem znalazł gościnny przytułek.

W Styczniu 1845. r. poszedł do Wrocławia, gdzie do liczby studentów filozofii wpisany został. Kapliński nie jest poddanym Pruskim.

Czytał w Wrocławiu, jak nie mniéj już i dawniéj w Warszawie i Modliszewie mnóstwo pism literatury polskiéj rewolucyjnéj i tym sposobem poznał rozmaite stronnictwa w emigracyi polskiéj, mianowicie towarzystwo demokratyczne. Jak powiada, nie dowiedział się jednak bliżéj o organizacyi i ustawach towarzystwa tego, a o formalnym spisku

w celu przywrócenia Polski słyszał dopiero wtedy, gdy w Wielkiém Księstwie rozmaite aresztowania nastąpiły. Zaręcza, iż w przygotowaniach do wybuchu rewolucyi bynajmniéj udziału nie miał, chociaż się nie zapiera, że możeby do rewolucyi był przystał, gdyby takowa wybuchła.

Zaręczenie to nie zgadza się jednak z prawdą, miał raczéj udział w spisku i był dla niego czynnym, albowiem opowiedziało się obszernie już później na str. 166., gdzie mowa o oskarżonym Antoniewiczu, że Kapliński przyjaciela swego Fredrę w Tarnowicy odwiedził, temu spisek odkrył, do udziału zachęcał, a potém, wskazawszy mu plebana Holeckiego, dalszą instrukcyą mu udzielił, aby dla wzniecenia powstania w Szląsku górnym na rzecz spisku działał.

63.

Kazimierz Błociszewski, ma lat 21, katolik, urodził się we wsi Wiłowie, powiatu Rawskiego w królestwie Polskiem. Edukacyą swoją otrzymał w domu rodzicielskim i w instytucie edukacyjnym. W roku 1842. był przyjętym w Warszawie za aplikanta w dyrekcyi dróg i wód komunikacyjnych.

Przez pewnego Paprockiego znalazł sposobność czytania rozmaitych pism emigracyi polskiej a mianowicie pism partyi demokratycznéj, z których powziął przekonanie, że na seryo kroki przedsięwzięte być powinny, aby niepodległość Polski przywrócić, co się tylko da przyprowadzić do skutku wspólnem powstaniem całego narodu polskiego.

Aresztowanie Paprockiego spowodowało go do opuszczenia Warszawy razem ze spółoskarżonymi Szyszyłowiczem i Trojanowskim; w Październiku 1843. r. przeszli do Prus i udali się do Królewca.

Tu założył oskarżony z towarzyszami swymi czytelnią, do któréj i drudzy akademicy rodu polskiego przystąpili, a któréj celem było czytanie pism polskich, w szczególności także literatury partyi demokratycznéj emigracyi. Zamiar jego udania się do Francyi, jak powiada, aby poznać stan emigracyi tamtejszéj i wystarać się o umieszczenie dla siebie i towarzyszów swoich, spełzł już na niczem w Berlinie z braku potrzebnych na to funduszów. Jaki miał zamiar chcąc podróż tę odprawić, wykazuje się ztąd, że z przyjaciołmi swoimi umówił się korespondować pismem liczbowém i atramentem sympatycznym.

Zabawiwszy przez czas niejaki w W. Ks. Poznańskiem, w szczególności u Lipskiego dziedzica w Lewkowie, udał się pod przybranem nazwiskiem Borowskiego w Listopadzie 1845. r. do Wrocławia. Tu żył, jak powiada, nie turbując się o zabiegi polityczne, chociaż z Kaplińskim przestawał, aż go w Grudniu 1845 r. trafił przypadkiem Mikołaj Lissowski, którego bliżéj znał z Warszawy.

Powyżéj, gdzie mowa o oskarżonym Antoniewiczu powiedziało się obszernie, jak spotkanie się to było pełnem znaczenia dla oskarżonego, to jest, jak go Lissowski nakłonił, aby do spisku przystał i jak mu późniéj listem nakazał, odprawić podróż do Koźla na rzecz spisku, którą też istotnie odprawił.

Obżałowani przyznają za prawdziwe stosunki osobiste podane w skardze. Tylko Błociszewski oświadcza, że przed opuszczeniem królestwa polskiego, zameldował się do oficera sztabowego.

Antoniewicz przyznaje, że czytał pisma rewolucyjne, ale zaprzecza, żeby mu miał powiadać Edward Dembowski o istnieniu tajnego związku, wspomniał tylko o przywróceniu Polski, ale nie dawał mu żadnych poleceń. — Po odczytaniu dawniejszych zeznań, które z oskarżeniem się zgadzają, powiada, że on podawał ogólne zeznania, a szczegóły podopisywał inkwirent. Dembowski mówił tylko o podróży do Galicyi w tym zamiarze, ażeby nieoświeconéj galicyjskiéj szlachcie powiedział, co się dzieje w emigracyi.

Antoniewicz zgadza się daléj w zeznaniach swych z skargą co do swéj missyi do Górnego Szląska. Dowiedział się, że w Krakowie i Galicyi gotują się do rewolucyi, uważał to za rzecz dobrą w Górnym Szląsku choć demonstracyą ruchu uczynić, aby wojsko pruskie zatrudnić i wstrzymać. Nie tuszył sobie dobrze o sympatyach w Górnym Szląsku dla Polaków, i tylko liczył na fanatyzm ludu zapalonego przeciw niemieckim katolikom i na ten cel otrzymał od Gorzkowskiego pieniądze na podróż do górnego Szląska.

W następnych odpowiedziach zupełnie się zgadza ze skargą.

Obżałowany przyznaje, że z Lissowskim się spotkał i powiadał mu w ogólności, że zanosi się na powstanie, ale gdzie, tego nie powiadał, sam się atoli dorozumiewał, że w całéj Polsce.

Kapliński powiada, że nie znał Lissowskiego, z Fredrem tylko rozmawiał o rozruchach, a nie o sprzysiężeniu, nie jeździł też do niego pod przybraném nazwiskiem, jak powiedziano w skardze. Od Antoniewicza nie otrzymał żadnych poleceń, co też tenże stwierdza.

Fredro odwołuje swe zeznania szczegółowe o missyi otrzymanéj od Kaplińskiego do Górnego Szląska i powiada, iż wprawdzie otrzymał od niego list, ale to było proste pismo polecające.

Prezes do Antoniewicza: wróciłeś znów do Wrocławia w końcu Stycznia i czyś słyszał, że tam był Gorzkowski? — Ant.: słyszałem o tém.

Prezes: czemuś właśnie brał od Kaplińskiego list polecający do Fredry? — Ant.: bo Kapliński zostawał w stosunkach przyjaźni z Fredrem. Nie wiedziałem wcale, czyli Kapliński był wtajemniczony do spisku, lubo on zawsze się okazywał dobrym Polakiem. Inkwirent mój tylko dodał z własnego natchnienia, że Kapliński należał do sprzysiężenia, ja tego wcale nie zeznawałem. Z resztą w piśmie polecającém mnie Fredrze, powiedział Kapliński, że może mi zaufać . . . Do Tannowicy potém odjechałem 24. Stycznia, spotkałem w drodze Błociszewskiego, który jechał do Koźla, a nazajutrz rozłączyliśmy się, ja daléj podróż odbywałem.

Prezes: do Błociszewskiego przez tłumacza: czyli odbywał podróż z Antowiczem? — Błoc.: Jechałem z nim razem, zapytał mnie, dokąd jadę, powiedziałem, do Koźla, a w jakim celu, w politycznym. W Koźlu miałem pakiecik odebrać z polecenia Lissowskiego i instrukcyą, dokąd pakiecik miałem daléj odesłać.

Prezes: Antoniewiczu! coście potém robili z Błociszewskim w Koźlu? — Ant.: Stanęliśmy razem w hotelu pod Kronprincem i przepędziliśmy tam noc. Z Koźla jechałem do Tarnowicy, odwiedziłem Fredrę i mówiłem z nim o poleceniu do księdza Hołecko. Słyszałem dawniéj, że to tęgi człowiek, chciałem się od niego dowiedzieć o sposobie myślenia w jego okolicy, aby się wywiązać z danego mi polecenia. Pojechaliśmy do niego, następnie do Gliwic i chcieliśmy się dowiedzieć, czyli tam jest wiele Polaków. Z Gliwic pojechałem do Rybnik a nazajutrz wróciłem do Wrocławia i tam zostałem aresztowany. (dal. a. n.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

W dniu 21. z. m. w porze nocnéj, powstała w gminie Poniatowo, powiecie Mławskim, gwałtowna burza, w czasie któréj piorun zapalił dom włościanina Józefa Porwalskiego, ogłuszył tegoż i 10letnią córkę jego, żonę zaś jego Salomeę zabił. W téj chwili niebezpieczeństwa, gdy nie tylko osoby rażone od piorunu ale nawet i dzieci znajdujące się w chałupie zagrożone były utratą życia w płomieniach, najstarszy syn wspomnionego włościanina wraz z 16letnią siostrą, wynieśli naprzód z palącego się domostwa pozostałe rodzeństwo; poczém tenże syn z narażeniem własnego życia pobiegł powtórnie w ogień na ratunek ojca, jako też 10letniéj siostry swojéj, którzy bezwładni na ziemi leżeli. Obarczony podwójnym ciężarem z największém wysileniem z upadającéj już prawie budowli zaledwie z niemi wrócić zdołał, gdy w téj chwili ojciec jego odzyskawszy na świeżem powietrzu zmysły nie zważając na przestrogi obecnych pobiegł napowrót do gorejącego domu, aby nieść pomoc swéj żonie, albo przynajmniéj ciało jéj wyrwać z ognia. Raz jeszcze syn udał się za nim i zaledwie zdążyli wynieść zwłoki zabitéj włościanki za próg domu, tenże zapadł się. Wspomniony Józef Porwalski i jego dzieci obecnie są zdrowi.

Francya.

Paryż, 14. Wrześnie. — Marszałek Oudinot książe Reggio gubernator domu inwalidów umarł wczoraj na wieczór.

Podług doniesień z Oranu, stało się rzeczą bardzo do prawdy niepodobną, aby Abd el Kader miał się poważyć od Tazy ciągnąć na Fez. »Zdaje się jak mówi Journal des Débats, że od razu przesadzono skutki ruchów Abd el Kadera i opanowania Tazy. Już Monitor algierski zawierał wiele przesady, co wszystko znalazło wiarę. Teraz Echo d' Oran z 4. Września opisuje całą sprawę tak, jak rzeczywiście zaszła. Dziennik ten algierski powiada bowiem: » Abd el Kadera wystawiają w marszu przez równiny do Fezu. Atoli prosty rzut oka wykazuje, że rzeczy tak spiesznie toczyć się niemogą. — Od tego czazu jak Abd el Kader szukał przytułku w Marokko, opiera on się jedynie na tem pasmie gór, które zamieszkują Kabylowie od wieków niepodlegli. Na kryjówkę jest to wyborne miejsce, ale żeby z niego otwarcie rozpoczynać wojnę zaczepną, do tego całkiem nieprzydatne i forma rządowa ludu u którego się przechowuje Abd el Kader, zupełnie temu niesprzyja. Kraj od Fezu aż do morza jest zamieszkały od Makzów, których istnienie zawisło od Szerifów. Kabylowie niewdadzą się w wyprawę awanturniczą z Abd el Kaderem, a nawet chociby oni mieli ochotę, to on ze swem lekkiem wojskiem, nieśmiałby przeciw naczelnikom religijnym występować.

Dziś na giełdzie wszystkie papiery zabierały się ku spadaniu. Spekulanci wystraszyli się bardzo wypadkami włoskiemi. Mówiono że wczoraj na giełdzie londyńskiéj rzeczy nieszły także lepiej, zwłaszcza, iż znowu pokazało się kilka nowych bankructw. Pożyczka rzymska spadła o $\frac{1}{2}$ i stoi $96\frac{1}{4}$. W papierach neapolitańskich żadna czynność nieprzyszła do skutku.

Włochy.

Rzym, dn. 7. Września. — Popęd dany przez Piusa IX. do odmłodzenia Włoch ma jakąś czarnoksięzką siłę. Siła ta nietylko jedna mu naśladowców w cichości u ludzi niższego stanowiska ale pociąga za nim monarchów włoskich, którzy świeżuteńko twierdzili, że opinia publiczna niemoże nigdy pomyśleć o tém aby się miała równoważyć z potęgą panujących. Stanowią atoli dowód tego król sardyński, książe Lukki a nareszcie książe toskański. Nadeszłe dziś zrana wiadomosci z Florencyi potwierdzają, że pozwolono urządzić gwardyą obywatelską, która w Lucce już na dniu 1. Września dozwoloną i ogłoszoną została. Dziennik Vapore zaręcza, iż połowa ludności z Livorno i Pizy udawała się dziś do Lukki aby powinszować sąsiadom swoim pomyślnéj zmiany. Księcia w tym dniu sprowadzono uroczyście z jego willi do miasta; na placu śpiewano Te deum i zrobiono illuminacyą. Okrzyki niech żyje Karól Ludwik, niech żyje gwardya, niech żyje Pius IX. rozlegały się ciągle. Lukka zacznie przebiegać koleje Toskany, bo są zupełnie w jednakowém położeniu.

Journal des Débats zawiera wiadomości z Lukki i Livorno, które dają wiele do myślenia, gdyż nareszcie, że tam umiarkowani mogą się

utrzymać przy władzy, już miejsca mieć nie może. Daléj podaje tenże dziennik, że książe Lukki wydawszy znaną proklamacyą na dniu 1. Września w któréj zezwolił na gwardyą narodową, udał się do zamku Massa księcia modeńskiego i oświadczył, że do zezwolenia został zmuszonym, lecz wykonania nigdy dopuszczać niemyśli. W skutek tego powstali Lukkezanie: sami utworzyli gwardyą narodową i udali się do Massa pod przewodnictwem Mazzarosa, który przed kilku dniami złożył był przewodnictwo rady ministrów. Wzywali księcia, aby wracał do swego państwa. Książe zamianował regencyą i jéj naczelnikiem Mazzarosę, ale ministerstwo niechciało dekretu mianowania ogłosić i wzywało książęcia na nowo aby wracał. Tymczasem w mieście wzburzenie coraz bardziéj brało górę; mówiono o zajmowaniu na rzecz kraju ruchomości i pałacu książęcego a z Pizy i Livorno coraz więcéj ludzi przybywało na pomoc żelazną koleją. Kilkaset kobiet z chorągwią papiezką przebiegały ulicę, jak mówiły dla wyswobodzenia Ferrary. Nie było już żadnego rządu. W téj stanowczéj chwili dnia 3. Września o 1éj godzinie z południa pokazał się książę z synami w mieście, a natychmiast scena przybrała inną postać; zaczęto księcia uwielbiać i pod niebosa wynosić. Natychmiast warta honorowa z Livorno, zabrała się do powrotu. Jako dobrzy sąsiedzi niechcieli w tyle pozostawać za Lukkezanami. Wielki książe, nakazał, żeby rada stanu bliżéj rozpoznała utworzenie gwardyi, ale to trwało za długo. Żądano zaraz 3. Września niezwłocznego organizowania i wyprawiono w tym celu depatacyą do Florencyi, gdzie żądaniu zadosyć uczyniono z oświadczeniem tylko, że rada stanu ma uchwalić. Radość panowała w Toskanie i Lucce, ale zachodzi pytanie czyli lud, który się raz wyłamał z posłuszeństwa, da się nagiąć do dawnych karbów. Źle bardzo, iż rzecz do tego punktu dopuszczono, że nieumiano wcześnie przewidzieć konieczności. Niezgasła jeszcze nadzieja, że się uda papieżowi jako naczelnikowi władzy duchownéj i świeckiéj zatrzymać potok w jego korycie, ale się burzy i pali w głowach wszystkich Włochów, po wszystkich miastach półwyspu a jak się rozumie, nienawiść przeciw Niemcom wszędzie jest hasłem.

T u r c y a.

Konstantynopol, 25. Sierpnia. — Wiadomości z Albanii nie obejmują nic nowego. Nie można wiedzieć z pewnością, czy niespokojności w téj prowincyi tak rozległe rozmiary przybrały, jak twierdzą. Niektóre okoliczności jednak pozwalają wątpić o tém, albowiem jeżeli w istocie powstanie tak łatwo się rozszerzyło, to każdego dziwić musi, że wojska w prowincyi zgromadzone, pomimo całéj swéj siły, aż do przybycia eskadry blokującéj nie uczyniły żadnego kroku. Zdaje się nawet, że to powstanie, wcale na rękę wypadło Porcie z powodu niechęci z Grekami, albowiem pod tym pozorem Porta będzie mogła w razie potrzeby wystąpić na granicach greckich. Turecka flota, która w zeszłym tygodniu do Archipelagu pożeglowała, składa się z 6 okrętów liniowych i 4 fregat.

Już dziś zajmuje się 3000 robotników przygotowaniami do uroczystości, jakie mieć będą miejsce na dolinie Haidar pasza, po bejramie z powodu obrzezania księcia następcy tronu. Już wystawiono budynki na łóżka, na których leżeć będzie 8—10 tysięcy chłopców, którzy będą obrzezanemi. Na nieszczęście wielki zapas fajerwerków, który miał służyć do uświetnienia uroczystości, zawczasu, bo w przeszłym tygodniu wyleciał w powietrze. Z kilkudziesięciu armeńczyków, którzy przed niedawnym czasem nawrócili się na wiarę protestancką, 25 wróciło znowu na łono swego kościoła.

Erzerum, 8. Sierpnia. — Wojna w Kurdystanie ukończoną. Naczelnicy powstania Boder-Chan-Bey, Chan-Mahmud i jego brat, zostali wzięci do niewoli i odesłani do Stambułu. W Bitlis uwięzieni naczelnicy siedzą w fortecy kajdanami obciążeni i naprawiają drogi. Ta wyprawa pomyślnie, szybko i z energią poprowadzona może być nazwana bardzo świetną, a Omer-pasza (renegat rodem z Kroacyi, kiedyś austryacki oficer) który dowodził kolumnami atakującemi pod Seraskierem Osman-paszą, wielkie zasługi dla chrześciaństwa położył Wan, Dżezirech i Dzulamerk, główne punkta powstania, obsadzone są wojskami Porty. Spokojność i porządek mają być w tych stronach zupełnie przywróconemi, i teraz, jak mówią «można tam jeździć po drogach z pieniędzmi na głowie.« Ale nie mało się zdziwiono, że niedawno karawana na drodze handlowéj pod Bajazid przez Kurdów zrabowaną została, co od roku 1834. pomimo stanu ciągłego powstania tych stron nie miało miejsca, i że goniec pocztowy z Tabris, został także przez Kurdów schwytany został, i że mu listy zabrano i te odpieczętowano.

Dziwi także wszystkich, że komisya turecko-perska, która miała załatwić spór pomiędzy obywoma mocarstwami, rozjechała się nic nie zrobiwszy. Wprawdzie Journal de Constantinople dowodził kiedyś, że układ przedstanowczy już stanął, ale dotąd nic tu nie przyszło do ratyfikacyi. Powodem, że ten kongres, który trwał cztery lata, nic nie zrobił, były zapewne kłótnie pomiędzy reprezentantami obu mocarstw.

Trebizonda, dn. 15. Sierpnia. — Dziś wyjeżdża ztąd parostatkiem, zwykłą pocztę wiozącym Boder-chan Bey. Rana, którą otrzymał w górach Erzerum, w chwili ucieczki, przytrzymała go tutaj czas jakiś w dość niebezpiecznym stanie zdrowia. Gdy przesilenie już minęło, posyłają go do Konstantynopola.

P e r s y a.

Erzerum, 14. Sierpnia. — Tezapar konsulatu angielskiego, który tutaj z wiadomościami z Teheranu co miesiąc przybywa, przywiózł świeże raporta. Korpus 15,000 zgromadzony koło Teheranu, który jednak miał zostać powiększonym do 40,000, popełnił rozmaite nadużycia, a pierwszy minister Hadżi-Mirza-Agassi musiał się poniżeniami największemi starać o przytłumienie bezprawia. Pomimo tego jednak nie wiadomo kiedy ono się skończy. Zdaje się, że Hadżi-Mirza ma jakieś zamiary wojownicze, ale przeciw komu, niewiadomo. Kazał on lać działa stami i blisko sto tysięcy sztuk karabinów obstalował w Anglii. Trudno jednak będzie zrobić to wszystko pierwszemu ministrowi i prawdziwemu rządzcy Persyi, bo pieniędzy brak zupełnie a nikt nie skredytuje rządowi, który de facto zbankrutował. Nierząd w finansach perskich nieopisany panuje. Urzędnicy od lat wielu płaconemi są tylko w bonach papierowych, które przy zamianie na pieniądze mają prawie taki sam kurs jak francuzkie asygnaty z czasów rewolucyi. Szah i Hadżi-Agassi wiedzą najlepiej co te pieniądze warte. Niedawno jeden urzędnik w Teheranie sprzedał takową bonę, którą oni nazywają berat, wartości nominalnéj 40 tomanów (880 złp. za 25 saubszran (49 złp.) i chustkę na szyję. Szah, dowiedziawszy się o tém, śmiał się mocno i powiedział, że chustka cokolwiek drogo kosztowała. Wszystkie prowincye zostają w stanie najzupełniejszéj anarchii. Brak pieniędzy nie pozwoli rządowi perskiemu nic przedsięwziąć.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Tarnów, 20. Sierpnia. — Na wczorajszym targu sprzedawano nowego zboża, korzec pszenicy po 9 złr., żyta po 5złr. 12 kr., jęczmienia po 4 złr., owsa po 2 złr. 24 kr. m. k. Siana tego roku mniéj mamy niż przeszłego. Ciągłe deszcz żniowom bardzo są na przeszkodzie. O ludzi do żniwa u nas bardzo trudno — płacą najemnika najmniéj po 36 kr. w. w a nawet po cwancygerze i po reńskiemu w. w. a i za taką zapłatę trudno dostać ludzi do żniwa. Chłopi nasi, ciągłemi przez kilka lat pobieranemi zapomagami, tak są zepsuci, że ani o oddaniu zapomóg ani o przyszłości pomyśleć nie chcą

Nie małe wynikają ztąd, szkody, gdyż wiele zboża musi się popsuć, a przestałe zboża na polu się kruszą i ziarnka wylatują.

Kartofle wszędzie się psują, nać uschła a wspodzie kartofle gniją; z tego to powodu ceny zboża nie o wiele będą niższe od przeszłoro cznych, a przednówek między chłopstwem taki sam: zwłaszcza, że chłopy zboże młócą i mimo zakazów rządowych już teraz na targi wywożą i sprzedają tak, że wielu chłopów już wiele zbiorów swoich poprzedawało.

Względem wydawania nowych kuponów prowizyjnych, serji III. Nr. 1. do 8, do Elektorsko-Marchijskich zapisów dłużnych.

Od dnia 1. Listopada r. b. będą do Elektorsko-Marchijskich zapisów dłużnych wydawanemi nowe, obejmujące czas od dnia 1. Listopada r. b., aż do dnia 31. Października 1851. kupony prowizyjne, serja III. Nr. I. do 8., w kontroli papierów skarbowych (ulica Taubenstrasse Nr. 30.) codziennie, wyjąwszy dni niedzielne i świąteczne, tudzież trzy ostatnie dni każdego miesiąca. Tym końcem posiadacze Elektorsko-Marchijskich zapisów dłużnych takowe wedle liter i numerów, jakoteż wedle kwot powinni spisać i onež z tym wykazem, któren wyraźnym nazwiska podpisem opatrzyć należy, podać kontroli papierów skarbowych. — Formularzy do wykazó w u rzeczonéj kontroli bezpłatnie dostać mo žna. — Mieszkający po za Berlinem i za granicą posiadacze Elektorsko-Marchijskich zapisów dłużnych mogą takowe przesełać do najbliższéj głównéj kasy regencyjnéj, od któréj oneż z dołączonemi kuponami odbiorą. Przesełki takie w kraju wolne są od opłaty porto ryjnéj, jeżeli na kopercie napisano: „Elektorsko-Marchijskie zapisy dłużne dla dołączenia nowych kuponów prowizyjnych.« Podobnież zwrot zapisów dłużnych i kuponów wolny od opłaty portoryjnéj. — Król. Regencje ogłoszą co potrzeba przez Dzienniki urzędowe. — Zresztą ani kontrola papierów skarbowych, ani podpisana Główna Administracja długów skarbowych z nikim względem wydawania kuponów w korrespondencje wdawać się niemoże, zaczem tego rodzaju wnioski bez uwzględnienia pozostaną. Berlin, dnia 23. Sierpnia 1847.

Główna Administracja długów skarbowych.
(podp.) *Rother. Berger. Natan. Koehler. Knoblauch.*

Deputowani Marchji Elektoralnéj.
(podp.) *Thiede. Rohr.*

Powyższe obwieszczenie podajemy niniejszém do publicznéj wiadomości z nadmienieniem, iż nasza główna kasa potrzebną odebrała instrukcję, i że pośrednictwo przez kasy podrzędne niejest dozwolone. Stósownie do tego Elektorsko-Marchijskie zapisy dłużne, wszakże bez kuponów, z wykazem, obejmującym wyraźny nawiska podpis i wymienienie stanu i miejsca zamieszkania posiadacza, jakoteż zapisy wedle liter i numerów uporządkowane i co do kwot kapitałowych zesumowane, do naszéj głównéj kasy podać należy. Poznań, dnia 14. Września 1847.

Królewska Regencya. III.

Aukcya pozostałości.

Dziś w środę dnia 22. Września o godzinie 3ciéj popołudniu sprzedawać będę publicznie i za gotówką na Półwsi pod Nrem 10 z pozostałości śp. Działek nauczyciela przy Gimnazyum szacowny zbiór książek naukowych, mianowicie zaś dzieł historycznych i geograficznych, i inne przedmioty. Anschütz.

Pod Nr. 15. ulicy Wronieckiéj są pomieszkania od 1. Października t. r. tanio do wynajęcia.